

17. Cudowny wzrost - fakty i liczby

17. Cudowny wzrost - fakty i liczby

Wielu z nawróconych w pierwszych dniach było bezpośrednim wynikiem oszczerstw, którym byłem tak bezlitośnie poddawany. Moje imię było tak często obrzucane błotem w prasie publicznej, że stałem się tematem rozmów na ulicach, a niektórzy przechodząc obok drzwi naszego domu modlitwy mówili do siebie: „Wejdę i posłucham starego Spurgeona.” Przyszedł więc jeden, by naśmiewać się z kaznodziei.

Ale potem stał tam tak długo, aż Słowo dotknęło się jego serca; i ten, który bił swoją żonę, a ze swego domu uczynił piekło, wkrótce odwiedził mnie w domu, uściśnął moją rękę, i powiedział: „Niech Bóg Wszechmogący pana błogosławi, w tym coś jest, to jest prawdziwa religia.”

„Opowiedz mi swoją historię.” Słyszałem ich historie i w setkach przypadków zawsze sprawiało mi wielką radość słuchanie o nawróceniu. Powiedziałem do tego człowieka: „Przyślij do mnie swoją żonę, abym mógł usłyszeć, co ona ma o tobie do powiedzenia.” Żona przyszła, a ja zapytałem ją: „Co teraz myślisz o swoim mężu, dobra kobieto?”. „Och, mój panie, nigdy nie widziałem takiej zmiany w całym moim życiu! On jest dla nas taki dobry. Jest teraz jak anioł, a przedtem był jak wróg. O ten przekłety alkohol, panie! Wszystkie pieniądze zostawiał w knajpie. A kiedy wychodziłam do domu Bożego, nie robił nic poza znęcaniem się nade mną. Och! Pomyśleć tylko, że teraz razem ze mną w niedzielę wychodzi, a sklep z alkoholem jest dla niego zamknięty. Dzieci, które musiały chodzić bez butów i skarpetek, teraz bierze je na kolana i modli się z nimi w taki piękny sposób. O, to jest zmiana!”

Pewnego niedzielnego wieczoru, dwaj bracia nawrócili się do Pana. Było to zaraz

pierwszego wieczoru, kiedy spotkali się ze mną w kaplicy przy New Park Street. Takie były tego okoliczności: pewna owdowiała matka miała dwóch synów, którzy już prawie wyrosli na mężczyzn. Wcześniej byli wspaniałymi dziećmi, ale teraz zaczęli dostawać sztywnych karków, jak to się dzieje w przypadku wielu młodych ludzi, i nie chcieli już słuchać się matki. Woleli spędzić niedzielę tak, jak im się podobało, a także być w miejscach, gdzie lepiej byłoby dla nich, aby tam ich nie było. Ich matka postanowiła, że nigdy nie przestanie się za nich modlić. Pewnego wieczoru postanowiła, że nie pójdzie do domu Bożego, ale pozostanie w domu, zamknie się w swoim pokoju i będzie się modlić się o nawrócenie jej synów. Tego wieczoru, który przeznaczyła na modlitwę, najstarszy syn powiedział do niej: „Pójdę dziś wieczorem posłuchać kaznodziei, który wygłasza kazania na Southwark Street. Mówi się o nim, że jest zabawnym człowiekiem i chciałbym usłyszeć jego kazanie.” Sama matka nie považała tego kaznodziei, ale tak się cieszyła, że jej syn w ogóle się wybiera tam, gdzie rozbrzmiewało Słowo Boże, tak, że powiedziała: „Idź, mój synu.” A on dodał: „Mój brat idzie ze mną”. Tych dwóch młodych mężczyzn weszło do domu Bożego, a ten dziwny i śmieszny kaznodzieja stał się dla nich błogosławioną okazją do ich nawrócenia. Kiedy matka otworzyła im drzwi wejściowe po powrocie, najstarszy syn rzucił się na jej szyję i płakał, jakby mu serce miało zaraz pęknąć.

„Matko”- powiedział - „znalazłem Zbawiciela. Uwierzyłem w Pana Jezusa Chrystusa”. Patrzyła na niego

przez chwilę a potem powiedziała: „Wiem, mój synu. Dzisiejszej nocy miałam tą moc w modlitwie i poczułam, że odniosłam zwycięstwo”.

„Ale”- powiedział młodszy- „Matko, ja też zostałem mocno poruszony i oddałem się w ręce Pana Jezusa Chrystusa”. Matka była szczęśliwa i ja też byłem szczęśliwy, kiedy przyszła do mnie i powiedziała: „Byłeś narzędziem nawrócenia moich dwóch synów. Chcę być ochrzczona razem z moim dziećmi.” To była wielka radość, że mogłem poprowadzić tych troje do wody i ochrzcić ich w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Nie tylko nawróciło się wielu, którzy do tej pory byli niezdecydowani lub nie troszczyli się o swoje własne dusze, ale miałem też szczególną radość, widząc niektórych, którzy sami byli oszczercami i bluźniercami, dla których żadna przyczyna nie mogła być na tyle okrutna i podła, aby mnie oskarżyć, mimo że sami mnie nigdy nie słyszeli. Wiele osób przyszło do mnie, gdy chcieli być częścią zgromadzenia, a ich pierwsze słowa brzmiały: „Czy możesz mi wybaczyć?”

„Wybaczyć? Co takiego mam ci wybaczyć?”

„To, że znieważałem cię w najbardziej nikczemny sposób. Pomimo, że nigdy w życiu cię nie widziałam, nie miałam prawa, aby tak mówić. Przekląłem lud Boży. Mówiłem źle przeciwko nim. Wybaczysz mi proszę?”

Ale ja nie miałem nic do wybaczenia. „Jeśli zgrzeszyłeś przeciwko ludowi Bożemu”- odpowiedziałem- „to cieszę się z całego serca, że jesteś gotów wyznać swoje grzechy. Jeśli chodzi o mnie, nie wyrządzono mi żadnej krzywdy, ani mnie nie obrażono, a także i ja nie jestem obrażony.”

Niejednokrotnie w mojej posłudze tak się działo, że dzisiaj nie tylko jestem otoczony przez tych, którzy uważają mnie za swojego ojca w Chrystusie, ale jako duchowy ojciec, mam też całą masę duchowych wnuków, którzy również zostali doprowadzeni do Zbawiciela przez takich synów i córki. Miłość między kaznodzieją a "jego" nawróconymi jest szczególnego rodzaju. Czułem to od początku mojej posługi. Być może więc między członkami zboru z New Park Street a mną była szczególnie silna z powodu zewnętrznych ataków, na jakie byłem narażony, zgromadzili się wówczas wokół mnie tak mocno i świadomie przeszli ze mną tę drogę. Nigdy nie miałem żadnych trudności, aby przekonać ich o potrzebie specjalnych działań lub nawet osobistego poświęcenia. Wybrani przez Boga, kochani przez Niego, gotowi na wszystko, na każdą służbę dla Niego - tak żyli. Często padałem na kolana przed Panem i dziękowałem Mu za cuda, które widziałem, a których Pan dokonywał wśród niektórych chrześcijan, z którymi tak długo i szczęśliwie byłem związany. Ich służba wykraczała daleko poza to, o co bym ich poprosił. Służyli swojemu Mistrzowi nie szczędząc kosztów i nie tylko dali tyle, ile mogli, ale o wiele więcej. Często ocierałam łzy z oczu, gdy widziałam, jak niektórzy z nich dawali na dzieło Pańskie, które znacznie przekroczyły moje wyobrażenia o dawaniu. Znam takich, którzy nawet ze swojego ubóstwa dali wszystko, co mieli.